Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-toj w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.— Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Nr. 440 **Kraków, sobota 26 września 1908 r.** **Rok XVI.**

Spór czesko-niemiecki.

W długim szeregu austrjackich przykrych specjalności, spór czesko-niemiecki zajmuje jedno z pierwszych miejsc jako zawiłość polityczna równie niebezpieczna jak trudna do rozplątania. Źródło złego jest znane, a mimo to nikt jeszcze nie odkrył sposobu, aby zatamować jego dopływ. Jądro sporu czesko-niemieckiego leży bowiem w historycznym stosunku obu tych narodów. — Do roku 1866, a nawet dłużej, Niemcy w Czechach i na Morawie byli żywiołem panującym i traktowali Czechów jako żywioł służebny, kulturalnie niższy i do politycznego rozwoju niezdolny.

Olbrzymi rozkwit czeskiego narodu zadał stanowczy kłam temu mniemaniu i Niemcy zanim się opatrzyli, utracili sztuczną przewagę i zostali zepchnięci do niewygodnej a dla nich podwójnie upokarzającej roli mniejszości. — Z tem stanowiskiem nie pogodzili się jednak dotychczas i zapewne czekać trzeba będzie, aż obecne pokolenie wymrze do szczętu, zanim Niemcy zrezygnują ze swych uroszczeń, opartych na dawnych tradycjach.

Niemniej nieprzejednanymi są Czesi, którzy z uniesieniem i energią właściwą narodom młodym, dobijają się praw swoich.

I wobec tej zupełnej rozbieżności poglądów i celów, porozumienie czesko-niemieckie jest poniekąd kamieniem filozoficznym, którego nikt dotąd nie wynalazł. Byłoby ono możliwem, gdyby Czesi zgodzili się na uznanie „zamkniętej niemieckiej dzielnicy" a Niemcy zrezygnowali zupełnie z Pragi, wyrzekli się centralizmu i poddali się powadze Sejmu czeskiego. Tymczasem Niemcy dążą zupełnie otwarcie do podziału Czech, a Czesi nie odstąpią od swego słusznego zupełnie żądania, aby język czeski był równouprawnionym nawet w tych okręgach królestwa czeskiego, gdzie Niemcy stanowią większość ludności.

Przeciwieństwa stąd płynące nietylko nie złagodniały, ale w ostatnich czasach zaostrzyły się znów w sposób gwałtowny. Wybuchnął niejako stan wojenny na całej długiej linji, gdzie Czesi i Niemcy sąsiadują z sobą. Każde czeskie stowarzyszenie założone w Chebie lub Libercu i każda czeska zbiorowa wycieczka, przybywająca do miejscowości z niemiecką większością, uważane są przez Niemców jako „włamanie" się do ich kraju. Zewsząd też donoszą o bójkach i awanturach wywołanych przez Niemców, o napaściach na czeskich Sokołów, o wybijaniu szyb w domach stowarzyszeń czeskich itp.

Czesi czują potrzebę odwetu i turbują w zamian Niemców, przebywających w czeskich gminach i tak powstaje sytuacja bez wyjścia. Tam zaś, gdzie zetknięcie przedstawicieli obu narodów jest z urzędu koniecznem, jak n. p. w Sejmie czeskim, wytwarza się naprężenie, które przy najmniejszem starciu prowadzi do gwałtownych i nieobliczalnych w skutkach wybuchów.

Obecnie Niemcy dążą widocznie do rozbicia Sejmu, który jest dla nich nienawistnym, ponieważ w nim panować nie mogą, ponieważ czują się w nim czynnikiem drugorzędnym, z którym Czesi w pewnych warunkach nawet nie potrzebują się liczyć... Rozbicie Sejmu, i połączone z tem zahamowanie krajowego ustawodawstwa, ma wich mniemaniu doprowadzić do interwencji centralnego rządu i wiedeńskiego parlamentu na ich korzyść, i do podziału królestwa czeskiego na dwie etnograficznie rozgraniczone dzielnice, których zupełne równouprawnienie byłoby zagwarantowane specjalnemi ustawami. Zapominają jednak, że gdyby nawet rząd i parlament poparli ich żądania — choć niewiadomo na jakiej drodze można by to uczynić, bez zamachu stanu — wybuchłaby niemniej gwałtowna, a skuteczniejsza obstrukcja czeska. Na taki podział bowiem swojej ojczyzny, o jakim Niemcy marzą, Czesi nigdy się nie zgodzą, nawet gdyby im przyszło gwałt gwałtem odpierać...

W tym chaosie sprzecznych pragnień i dążeń, rola rządu jest bardzo trudna. Rząd nie może pozostać biernym widzem walki tych dwóch narodów, a z drugiej strony, czuje on, że każde jego przechylenie się na tę lub ową stronę, pogorszyłoby tylko sytuację, wywołując nowe rozgoryczenie i podniecając zawziętość strony pokrzywdzonej.

Nic też dziwnego, że rząd zwleka i waha się. Zapowiedziano wprawdzie przed kilku miesiącami nową ustawę językową, która ma być krokiem naprzód na drodze rozstrzygnięcia sporu czesko-niemieckiego, ale dotąd nie wiadomo nawet, czy ustawa ta jest już szczegółowo opracowana, a sądząc z dziennikarskich doniesień, przyzwolenia przywódców obu narodów na jej główne zasady nie zdołano uzyskać.

Najprawdopodobniej więc rozpoczną się nowe układy i nowe dyskusje pozaparlamentarne — zapowiedziane już zresztą przez dzienniki wiedeńskie—przy których rząd będzie pośredniczył. A tymczasem w Sejmie czeskim ponowią się wczorajsze awantury, a na pograniczu czesko-niemieckiem przyjdzie do nowych bójek i konfliktów...

Dopóki Niemcy nie zrzekną się urojenia, że są narodem panującym w stosunku do Słowian, dopóty załatwienie sporu czeskiego będzie nie możliwe.

Z Wiednia piszą nam:

Wstrętne wybryki i gwałty posłów niemieckich na onegdajszem posiedzeniu sejmu czeskiego nie były w gruncie rzeczy niespodzianką dla tych, którzy bacznie śledzili nurtujące już od dłuższego czasu wśród Niemców czeskich prądy. Pewne zdziwienie mogła wywołać jedynie dzika brutalność, z jaką reprezentanci tych Niemców w sejmie wystąpili od razu, brutalność, przypominająca jedynie wybuchy dzikości Teutonów austrjackich w parlamencie wiedeńskim za czasów Badeniego. Po za tem ogólnie niemal — przynajmniej w Czechach — przewidywano, że ta serja sejmu czeskiego będzie bardzo burzliwą i że skończy się rychło bez najmniejszego realnego rezultatu. Żądanie Niemców, ażeby w biurze sejmowem ustanowiono urzędnika niemieckiego, było też tylko pretekstem do wywołania burdy. Wszyscy ci posłowie niemieccy, którzy w burdzie tej udział wzięli, przybyli przecie do sejmu czeskiego jedynie i wyłącznie po to, aby go rozbić, aby uniemożliwić wszelką jego pracę. W jakim celu? W tym tylko, aby zapobiedz uchwaleniu lub chociażby tylko przygotowaniu reformy ordynacji wyborczej do sejmu! Każda, chociażby najskromniejsza reforma tej ordynacji, nawet nie mająca nic wspólnego z czteroprzymiotnikowym systemem wyborczym — musiałaby przecie wzmocnić większość czeską i bardziej jeszcze okroić wpływy Niemców tak w sejmie jak i w wydziale krajowym, zredukować je do poziomu, odpowiadającego liczbie niemieckiej ludności Czech. Na to zaś Niemcy czescy, uważający się zawsze jeszcze za naród uprzywilejowany, pod żadnym warunkiem zgodzić się nie chcą, jakkolwiek odpowiadałoby to najprostszej sprawiedliwości! Z góry tedy uplanowano i przygotowano ten zamach na Sejm czeski! Wszystkie owe drobne spory i zatargi językowe w dziedzinie poczty i sądownictwa, jakie wywoływano w ostatnich czasach, były tylko sztucznem preludjum do tej zamierzonej »wielkiej akcji«. Łatwo zaś być może, że w tym samym celu i z tych samych motywów rozbudzono także walkę narodowościową w Krainie między tamtejszymi Niemcami a Słoweńcami.

Aranżerowie tej akcji niemieckiej pragnęli widocznie dobrze przygotować teren do nowej walki, wytworzyć taką burzliwą atmosferą, takie roznamiętnienie wśród Niemców w Austrji wogóle, iżby obmyślane z góry wybryki w Sejmie czeskim uchodzić mogły jedynie za wybuch narodowego oburzenia, za reakcję rzeciwko rzekomym krzywdom, wyrządzanym ludności niemieckiej. A szowiniści niemieccy tak w Austrji, jak i w Rzeszy są przecie mistrzami w takich orgiach obłudy, hypokryzji i intrygi. Dopiero na tle tego ogólnego rozdrażnienia możliwem było wystąpić z tak potwornym wnioskiem, jak ten, który onegdaj zgłosili Niemcy w Sejmie czeskim do laski marszałkowskiej, a mianowicie, ażeby czeski wydział krajowy składał się z równej liczby czeskich i niemieckich członków i by veto kurji niemieckiej uniemożliwić mogło każdą uchwałę Sejmu.

Obecnie okazuje się atoli, że „narodowe" stronnictwa niemieckie zmierzają jeszcze do czegoś więcej, niż do rozbicia Sejmu czeskiego. Zdradza to wyraźnie w „N. Fr. Presse" wswoich wywodach polemicznych przeciwko obecnemu gabinetowi parlamentarnemu. Zdaniem organu z „Fichtegasse" wobec toczących się obecnie nowych walk narodowych, gabinet ten, złożony z przedstawicieli zwalczających się narodowości, nie może być zdolnym do pracy, do należytego sprawowania rządów. Ta niechęć a raczej ta nienawiść narodowców niemieckich do obecnego gabinetu jest aż nadto zrozumiałą. Zasiadają przecież w nim obok Polaków i Czechów także przedstawiciele jedynego stronnictwa niemieckiego, które nie bierze udziału w orgji szowinistycznej: przedstawiciele stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego. Taki gabinet wcale już nie odpowiada intencjom szowinistów — więc powinien być obalony.

Czy zamach ten się powiedzie, czy gabinet barona Becka upadnie rzeczywiście z powodu tych trudności, to dziś jeszcze przewidzieć się nie da. Nie ulega atoli wątpliwości, że walka, wniecona przez Niemców, przeniesie

się po parlamentu, ze szkodą dla tylu czekających go poważnych zadań. Że w walce tej Koło polskie powinno stanąć energicznie po stronie tych, którzy stawią czoło atakom rozpasanej furji teutońskiej — to chyba rozumie się samo przez się!

Niemiecka buta a polska lojalność.

„Cierpliwość Niemców już się wyczerpała-tak dalej być nie może i nie powinno!“ Ta groźba padła teraz z powodu zajść w Lublanie i w Czechach z ust niemieckiego ministra rodaka w gabinecie bar. Becka, Dr. Pradego. Słowem i piórem miota on obecnie obelgi i zarzuty przeciwko Czechom i Słowieńcom, ośmielił się nawet nazwać słowieńskich obywateli Lublany: „motłochem“. Dr. Prade bynajmniej oto się nie troszczy, czy te jego publiczne filipiki i groźby licują z jego stanowiskiem członka rządu, który rzekomo powinien stać ponad walkami narodowościowemi i partyjnemi. Czuje on się jedynie ministrem rodakiem swoich ziomków i broni ich interesów bez względu na to, że może przypłacić to utratą obecnego swego stanowiska.

Podobnie, jedynie nie w tak jaskrawy sposób, postępowali zawsze także inni ministrowie Niemcy, a i ministrowie czescy nigdy nie zapominali o tem, że także jako członkowie gabinetu powinni bronić interesów i praw swego narodu.

Obecnego postępowania ministra Pradego bynajmniej nie pochwalamy, przeciwnie, zaznaczamy otwarcie, że w tem wynurzaniu swoich uczuć i zapatrywań posunął się on naszem zdaniem za daleko, tem bardziej, że broni sprawy niesłusznej. Lecz tego jego ścisłego solidaryzowania się i na tem stanowisku ze swymi ziomkami potępić chyba nie można.

Mimowoli też nasuwa nam się porównanie między nim a polskimi ministrami, zwłaszcza naszymi ministrami rodakami z ostatnich czasów. Nikt od nich nie wymagał — iżby bronili praw ludności polskiej w sposób, jak to czyni obecnie Dr. Prade — lecz niestety, żaden z nich nigdy nie zaznaczył na zewnątrz nawet w znacznie mniej energiczny a przyzwoitszy sposób, że powołany jest w pierwszym rzędzie do obrony interesów ludności polskiej! Wszyscy wstąpiwszy do gabinetu — uważali się przedewszystkiem za ministrów austryackich — a w zbytniej swej lojalności poświęcali niejedną dla nas arcyważną sprawę dla „dobra monarchii“. Rezultat tego taki, że podczas gdy Niemcy przeprowadzają zwycięsko nawet najniesłuszniejsze swoje uroszczenia, my nawet zaspokojenia najsłuszniejszych i najskromniejszych naszych żądań uzyskać nie możemy.

Tą arcylojalnością grzeszą atoli nietylko nasi ministrowie rodacy—grzeszy nią jeszcze cały niemal nasz ogół. Gdy na nas spadną ciosy z ręki wrogów, jakże niecierpliwie oczekujemy poparcia i współczucia ze strony naszych pobratymców słowiańskich; jak się cieszymy, gdy poparcie to uzyskamy. Jakże miłem np. było dla nas jednomyślne potępienie najnowszego gwałtu pruskiego, ustawy wywłaszczającej, ze strony całej słowiańskiej większości parlamentu austrjackiego. Lecz gdy pobratymców naszych podobne nawiedzają ciosy, my—dla lojalności względem rządu austrjackiego, najchętniej zapominamy o wzajemności. Tak było i teraz! We wszystkich niemal sejmach krajowych Austrji, w których zasiadają reprezentanci Słowian —wypadki w Lublanie silne i głośne wzbudziły echo, wszędzie dano wyraz współczuciu dla Słowieńców. Tylko polski sejm galicyjski milczał i milczy i nie myśli bynajmniej dla solidarności słowiańskiej narazić się Niemcom i rządowi w Wiedniu.

Tak było niemal zawsze i zaprawdę dziwić się jeszcze trzeba, że inni Słowianie nie odpłacają nam podobną monetą!

Kongres prasy.

Od kilku już dni obraduje w Berlinie międzynarodowy kongres prasy. Biorą w nim udział dziennikarze „z całego świata“, jak głosi prasa niemiecka — a w szczególności z 17 krajów Europy i Ameryki. Reprezentowanych jest na kongresie ogółem 96 towarzystw, dziennikarskich, liczących 14.7000 członków, a przewodniczy mu Wilhelm Singer, prezes wiedeńskiej „Concordji“, najstarszego stowarzyszenia dziennikarskiego.

Kongres berliński nie może z pełną słusznością przybierać nazwy międzynarodowego, ile że prasa słowiańska nie bierze w jego obradach udziału. Powody tej abstynencji są aż nadto zrozumiałe. W stolicy państwa, które ustawowo zakazuje na swych ziemiach rozbrzmiewać językowi polskiemu na zgromadzeniach, zabrania uczyć dzieci po polsku i prześladuje mowę polską w druku, nie mogą się pojawić przedstawiciele prasy polskiej, by wespół z dziennikarzami niemieckimi radzić nad podniesieniem prasy, nad jej zadaniem cywilizacyjnem i t. d. Wszakże bowiem właśnie prasa niemiecka w swej ogromnej większości przez popieranie tendencyj hakatystycznych uniemożliwia wszelką pracę kulturalną w Wielkopolsce i osłabia grunt, na którym działa prasa polska...

Rząd pruski z niezwykłą uprzejmością przyjmuje uczestników kongresu, w którym najliczniej reprezentowani są oczywiście Niemcy. Na obrady użyczył mu najwytworniejszej sali w Berlinie, bo sali parlamentu niemieckiego, a sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Schön witał uczestników kongresu imieniem kanclerza z uprzedzającą życzliwością. Oczywiście jest to uprzejmość nie bez celu. Ks. Bülow bowiem dba wielce o obcą opinję publiczną i w tym celu faworyzuje na każdym kroku wielkie organa zagraniczne. Nic też dziwnego, że w każdem państwie ma swoje półurzędowe dzienniki, w Austrji choćby „N. Fr. Presse“.

Tajemniczy człowiek
Przygody detektywa.

19)

— Nie czyń pan tego, Harry. Jestem prawie pewien, że za człowiekiem tym stoi stowarzyszenie Tammany, z którem do czasu musimy się liczyć.

— Mam jednak pewną myśl, która może wszystko pogodzić!

— W takim razie życzę panu powodzenia. Pożegnali się i Smithson udał się do centralnego parku, gdzie się miał spotkać ze swym nowym protegowanym. Istotnie Jakób Winkmar czekał już na niego.

— Słuchaj przyjacielu! rzekł Harry, uderzając go po ramieniu, ile zarabiasz dziennie?

— Gdy stanę do zajęcia, bywa po 3 dolary.

— Tyle ci dać nie mogę, ale dostaniesz dwa dziennie, jeżeli pracować będziesz dla mnie.

— Cóż mam robić?

— Musisz mi odszukać jegomościa, któremu ukradłeś psa. Czy tylko potrafisz go poznać?

— Z pewnością, byłem go zobaczył.

— To nie dosyć. Jeżeli go spotkasz, idź za nim ślad w ślad i dowiedz się gdzie mieszka; za to otrzymasz osobną nagrodę i nie będziesz żałował, jeśli wyświadczysz mi tę przysługę.

Biedak uradowany z tak dobrej gratki, przyrzekł wszystko, czego od niego żądano. Harry dał mu swój adres, polecając, aby parę razy dziennie donosił mu o wyniku swoich poszukiwań. Mieli się także spotykać w parku centralnym, gdzie Winkmar widywał poprzednio domniemanego Nila.

— A czy widziałeś go z bliska? pytał detektyw.

— Zbliżałem się do niego na odległość smyczy, na której prowadził psa. Wołał wciąż na niego, puszczał, to zatrzymywał, jak gdyby ucząc go jakiejś sztuki.

— A czy nie uczułeś w bliskości jego jakiego zapachu?

— Jakto zapachu?

— Czy ten pan nie wydawał z siebie nieprzyjemnej woni?

— Nie, tego nie zauważyłem.

— Tem gorzej, ale w każdym razie staraj się go odkryć i mieć go wciąż na oku, w takim razie dolary cię nie miną.

Wróciwszy do nędznej izdebki, która służyła mu za mieszkanie, detektyw zamyślił się głęboko nad trudnościami kampanii, którą rozpoczął przeciw tajemniczemu człowiekowi. Żałował prawie, że nie jest dzikim czerwonoskórym Indjaninem, który przechowawszy pierwotne instynkty, znajduje ślad wroga i poznaje go z odcisku jego stopy, uchylonej gałązki, rozsuniętego żwiru. A on przy całej swej nauce i doświadczeniu, nie może nawet nazwać owej charakterystycznej woni, która służyć by mogła za wskazówkę.

Siedział tak jakiś czas zamyślony, patrząc na rozżarzone w piecyku żelaznym węgle, aż nagle uderzył się w czoło wołając: Wiem już wiem! to asafetyda. Łotrzyk zażywać musi ten obrzydły lek, zmuszony do tego chorobą, do której wstydzi się przyznawać.

Uradowany tem odkryciem, wydobył jeszcze z kieszeni listy swego przeciwnika, które zawsze nosił przy sobie i zaczął wysnuwać dalsze wnioski na podstawie papieru i odciśniętej na nim cyfry: U. r.

Nazajutrz z rana, Harry rzucił okiem na gazetę i przypomniał sobie nagle, że to na dziś wyznaczone jest spotkanie jego z Nilem, którem cały Nowy Jork żywo się interesował. Widziano w tem rodzaj hazardu, co pociągało rozmiłowanych w takiej grze Jankesów, a przytem dzienniki poświęcały długie szpalty tej sprawie. Opinja była przeważnie po stronie Nila, którego potężnie reklamowano. Harry był pewien, że to jest z góry ukartowana zasadzka; chciano go umyślnie wciągnąć, aby go ostatecznie skompromitować.

— O, gdyby tylko łotr przypuszczał naprawdę, że dam się istotnie wziąść na lep; w każdym razie nie odmówię mu sposobności, której tak pragnie i spełnię jego życzenie. Myśląc to, detektyw zawijał szybko w papier rozmaite przedmioty i udał się do centralnego parku, na spotkanie swego sprzymierzeńca.

— Słuchajcie! słuchajcie! pogrom króla detektywów! wykrzykiwali chłopcy roznoszący gazety. Okrzyki te pobudziły jeszcze bardziej Smithsona do szybkiego działania. W parku znalazł bez trudności Winkmara i zabrał go z sobą do pewnego handelku, którego był stałym klientem i gdzie miano dla niego wielkie względy. Tam zamknął się ze swym towarzyszem w osobnym gabinecie i kazał mu się rozebrać. Zabrał się też natychmiast do ucharakteryzowania jego twarzy, za pomocą specjalnych środków, a gdy zmienił go tak i przyodział we własny garnitur, każdy, ktoby go obaczył, musiałby go wziąść bez wahania za samego Smithsona. Dokonawszy tej fabrykacji własnego sobowtora, detektyw postawił swego alter ego przed lustrem, a ten ujrzawszy w niem odbicie tak obcej dla siebie postaci, skamieniał z zadziwienia i cofnął się przerażony.

— Panie! — zawołał naiwnie — a gdzież ja jestem?

— Na razie nie istniejesz wcale — odparł ze śmiechem detektyw.

— Jakiż ja głupi; ale doprawdy, co pan ze mnie zrobił, jakim sposobem pan to potrafi?

— A co! prawda że to sztuka!,

— Ale po co? po co pan mnie tak przemienił? — pytał Winkmar, którego ogarniać zaczynał nagły strach.

— Żeby ci ułatwić zdobycie trzydziestu dolarów.

— All right, a w jaki sposób mogę je dostać?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ks. Bülow przyjmował uczestników kongresu także u siebie w domu. Na przemowę prezydenta odpowiedział długą mową, w której obok komplementów dawał dziennikarzom różne nauki. Dziennikarze powinni zdaniem jego być patryjotami, atoli nie wolno im krzywdzić innych narodów. (ks. Bülow byłby wobec tego lichym dziennikarzem), powinni łagodzić przeciwieństwa narodów i t. d. Mówiąc o swych stosunkach z prasą wspomniał kanclerz, że w latach chłopięcych, sięgając po gazetę, oparzył sobie palce o rozpaloną lampę; że był to jego pierwszy, ale nie ostatni wypadek oparzenia sobie palców na prasie. Gdy przebywał w Atenach w charakterze ambasadora, pisała „N. Fr. Presse", że ówczesny kanclerz Rzeszy, książę Bismarck, musi być nielada dyplomatą, jeżeli potrafi naprawić wszystkie »głupstwa«, które Bülow robi w Atenach.,. (Dzisiaj to samo pismo rozpływa się w wielkich zachwytach nad rozumem stanu i zręcznością kanclerza ks. Bülowa...). Wreszcie opowiadał wesoły kanclerz, że angielski „Times" ofiarował mu w swoim czasie 30.000 franków za współpracownictwo. Bülow jednak warunków tych nie przyjął i zamiast dziennikarstwa otrzymał wkrótce kanclerstwo, tytuł i dochody książęce i t. p.

Hołdy ks. Bülowa przed prasą przypominają choćby siłą kontrastu stanowisko wobec prasy zmarłego przed kilkunastu laty w Wiedniu hr. Beusta, potężnego w latach 1867—1871 ministra spraw zagranicznych Austro-Węgier Hr. Beust wyrzekł wtedy: „Liczę się z ludami a nie z dziennikami". Dzisiaj zaś ks. Bülow woła głośno, że prasa jest przedstawicielką ludów...

Program kongresu obejmuje kilka spraw zawodowo dziennikarskich, nad któremi obrady posiadają jednak czysto akademickie znaczenie. Warunki polityczne i kulturalne w poszczególnych państwach są bowiem tak różne, że o jakiejkolwiek jednolitej międzynarodowej akcji prasowej mowy być nie może. Kongres służy raczej do zawiązania stosunków między dziennikarzami różnej narodowości. Jakąś ideę wspólną, np. natury politycznej, jakiś węzeł ściślejszy między np. dziennikarzem niemieckim a chilijskim lub patagońskim trudno sobie wyobrazić.

Dotąd załatwił kongres dwie sprawy zawodowe. A mianowicie uchwalił domagać się osobnych sądów dziennikarskich i przyjął jednogłośnie, rezolucję, domagającą się nietykalności tajemnicy redakcyjnej. Ta ostatnia sprawa posiada dla prasy niektórych państw (Niemcy, Austro-Węgry i td.) wielkie znaczenie. W Niemczech np. odpowiedzialny redaktor ma w razie rozprawy sądowej wydać autora inkryminowanego artykułu, gdyż sąd może go do tego zmusić karą pieniężną i aresztu do pół roku, w Norwegji zaś grzywną od 100—1000 koron i w końcu więzieniem od 1—3 miesięcy. W Anglii i Szwecyi zaś nie ma przymusu świadczenia, odpowiada tam za artykuły tylko ten, kto numer dziennika podpisuje. — Wreszcie wybrał kongres osobną komisję celem przestudjowania sprawy zabezpieczenia dziennikarzy na starość.

Z ruchu społecznego.

IV wiec katolicki w Austrji dolnej.

Katolicy niemieccy są niezmordowani w urządzaniu wieców i zjazdów katolickich. Raz w tym, drugi raz w innym kraju organizują tysiączne manifestacje katolickie, będące dowodem żywotności myśli katolickiej i społecznej. Jutro tj. w niedzielę, z okazji jubileuszu papieskiego zbiera się w St. Pölten IV wiec katolików Austrji dolnej. Wiec obradować będzie w niedzielę i poniedziałek. Na porządku dziennym obrad znajdują się głównie aktualne sprawy społeczne, a między innemi: organizacja związków młodzieży, kobiet i dziewcząt, organizacja, popieranie i rozszerzanie prasy katolickiej, powszechna organizacja katolików i inne sięgające głęboko w życie społeczne ludu i całego społeczeństwa kwestje!. Naśladujemy we wielu kierunkach zagranicę, powinniśmy naśladować także ruchliwość i zapał w pracy katolicko - społecznej katolików niemieckich.

Zjazd delegatów biur pośrednictwa pracy.

W bieżącym tygodniu obradował w Pradze czeskiej zjazd delegatów publicznych biur pośrednictwa pracy w Austrji. Z Galicji był obecnym na zjeździe znany ekonomista dr. Caro z Krakowa.

Główną sprawą, którą na zjeździe omawiano, była sprawa uregulowania i ujęcia w jakieś normy prawne emigracji. W tym przedmiocie wygłoszono trzy referaty. Główny referat wygłosił dr Führer z Wiednia.

Rząd podobno zamierza na najbliższej sesji przedłożyć Radzie państwa projekt nowej ustawy emigracyjnej. Podobny projekt był już przedłożony w r. 1904, jednak później został cofnięty. Nowy projekt opiera się na zasadach głównych starego projektu, jedynie w szczegółach wprowadzone zostały pewne różnice. Projekt zmierza: 1) do uregulowania sezonowego wychodźctwa, 2) do uregulowania emigracji zamorskiej i wreszcie 3) do zwalczania handlu żywym towarem. Bliższe szczegóły projektu dotychczas nie są znane.

Spółki spożywcze w Królestwie Pol.

Królestwo na polu rozwoju Spółek spożywczych wyprzedziło daleko Galicję, pomimo, że praca w tym kierunku rozpoczęła się tam dopiero od trzech lat, po uzyskaniu jakich takich swobód wolnościowych, umożliwiających zakładanie stowarzyszeń współdzielczych. Dotychczas w Królestwie liczba istniejących i prosperujących Spółek spożywczych przenosi 500. Są one rozrzucone po całym kraju, największa ich liczba jednak znajduje się w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskim. Przeważna ich liczba należy do Stowarzyszeń robotników chrześcijańskich. Głównym promotorem Spółek spożywczych w Królestwie jest p. Wojciechowski, który też redaguje dwutygodnik „Społem" specjalnie idei spółdzielczości poświęcony. Z inicjatywy warszawskiego towarzystwa kooperatystów, którego „Społem" jest organem, odbędzie się w Warszawie w d. od 27 — 30 października br. pierwszy zjazd delegatów Spółek spożywczych z całego kraju. Zjazd zapowiada się bardzo dobrze. Dotychczas zgłosiło udział w zjeździe 172 Spó-

---

65) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

Dygnitarz traktował go nieco z góry, ale dworskość pana Chłystka nie była mu nieprzyjemną. Przyjmował bowiem hołdy ludzi niższej kondycji prawie z tą samą rozkoszą, z jaką sam hołdował osobom wyżej od niego postawionym.

Teraz pan Chłystek ujmował go pełnem deferencji staraniem przeniknięcia jego natychmiastowych pragnień, a także tem, że mając do wyboru nadskakiwanie ministrowi, lub jemu, wybrał to ostatnie.

Takie postępowanie, pozwalając panu koniuszemu podwyższyć własne mniemanie o sobie, zmieniało jednocześnie dodatnio jego poglądy na osobiste zalety pana Chłystka.

— Uff!.. — rozsiadł się z zadowoleniem. — Więc pan sądzi?..,

— Słyszałem przecie wyraźnie: minister powiedział: „Bądźcie dobrej myśli". Znaczy to niewątpliwie, że w Wiedniu już wiedzą o zamierzonych względem nas reformach. Zresztą pan koniuszy sam musi wiedzieć najlepiej?.. Wszakże niedawno z Petersburga?..

— A tak! — Byłem! — Cesarz bardzo łaskaw... Mówił mi nawet: „on vous voit rarement". — Odpowiedziałem mu naturalnie, że nie chcę mu być natrętnym. Mam nadzieję, że zrozumiał aluzję...

— O, niewątpliwie! — wszakże to jasne, jak dzień!

— Odpowiedział: „Vous etes un vrai polonais. Vous tenez a vous faire precieux".— To nieźle, co?..

— Wspaniale! Ale, to nawet zupełnie nadspodziewane!.. W połączeniu z tem, co nam minister przyniósł z Wiednia, to może nawet zapowiadać początek nowej ery. „Polonais... precieux... bądźcie dobrej myśli"!.. No, no, no! ktoby to się jednak spodziewał!.

— Widzi pan, byli ludzie, co czuwali nad tem...

— No, ma się rozumieć!..

— O ile miarkuję, mosterdzieju, — wtrącił się tn do rozmowy pan Mucha, — to cesarz jest gładki człowiek. Czytałem nawet coś o tem w zakordonowej broszurce. Ale, panie, stąd do tego, żeby nam mieli pofolgować, to mi się jeszcze widzi daleko. Oni, panie, wszyscy grzecznie na gębie, bo to, panie, nic nie kosztuje, ale tem nas, mosterdzieju, i tumanią...

Pan Chłystek spojrzał na mówiącego ze zgrozą i chciał odpowiedzieć. Ale pan koniuszy utkwił szklany swój wzrok w płomień żarzących się świec i mogło się wydawać, że zuchwałe wystąpienie oponenta wcale nie doszło jego uszu. Pan Chłystek był zanadto biegłym znawcą ludzi, aby w tej postawie dygnitarza nie odgadnąć odrazu dyrektywy co do własnego postępowania.

Zbył więc milczeniem wystąpienie szlachcica i zwrócił się do pana koniuszego z jakiemś bezbarwnem opowiadaniem. Rozmawiali też dalej ze sobą, zapominając, że nie są sami, a pan Mucha nie wtrącał się więcej do rozmowy, bo mu się ci dwaj panowie, nierozumiejący co się do nich gada, wydali nienormalni.

— Zupełnie głupi jakiś naród! — mruczał, dokończywszy cygara.

Poprawił fraka, spojrzał na zegarek i, przeciągnąwszy się niby nieznacznie, ale tak, że aż mu w kościach zatrzeszczało, poszedł z powrotem do sali patrzyć, jak też się bawił jego córka Maryńcia, którą pierwszy raz w życiu zawiózł na tak huczne zebranie.

Panna Maryńcia bawiła się znakomicie. Ożywione jej spojrzenia biegły z wdzięcznością ku ojcu i stary pan Mucha rozrzewniał się powoli pod wpływem tych spojrzeń, gorąca i częstego zachodzenia do bufetu, gdzie napoje chłodzące utrzymywały skutecznie podniosłą temperaturę.

— Ot, panie, ci Borowscy, — mówił, przepijając do sąsiada, pana Parafjanowicza z Zabitego Dołu. — takich panów to, mosterdzieju, rozumiem! Bo to, panie, hrabiowie całą gębą, a nie dumne, nie dmie się, jak ta wesz na grzebieniu, albo też ten, jak go tam!.. koniuch od cesarskich stajni!..

— Porządni ludzie, potakiwał sąsiad Parafjanowicz. — Pamiętam jeszcze starego hrabiego na Borowie, ojca dzisiejszych; przyjeżdżał, bywało, do moich ś. p. rodziców, to i w marjasza zagrał i wypił bez ceremonji, a jak sobie podpili z moim nieboszczykiem ojcem, to się tak klepali po brzuchach, że aż raz z tego nieboszczyk niestrawności dostał.

— Nie może być!.. dziwił się pan Mucha.

— Nie przesadzam, słowo honoru. Stary Borowski znany był zresztą z tężyzny. August już nie taki, choć i on nie byle cherlak. Ale zanadto lubił dziewczęta za młodu, a powiadają, że i dziś jeszcze nie od tego...

— Et! co też sąsiad opowiadasz!. Wstyd, mosterdzieju, puszczać takie plotki o porządnym człowieku.

— Co za wstyd?.. Alboż on od tego mniej porządny?.. Na to pan Bóg kobietki stworzył, żebyśmy mieli, co admirować. Grzechu w tem niema.

I zaczął na ucho opowiadać panu Musze jakiś nowy skandalik, o którym zasłyszał ubiegłej niedzieli, poszedłszy po mszy na plebanję.

Tymczasem, pan August, jako znający swoje obowiązki gospodarz, obchodził gości, częstował, zagadywał, pił razem i wytwarzał w ten sposób ogólną wesołość, zadowolenie i komfort moralny, polegający na tem, że się jedni drugimi przestali krępować, a każdy się bawił, jak chciał i umiał, nie oglądając się na sąsiada.

(Ciąg dalszy nastąpi).

łek. Dalsze zgłoszenia napływają. Organizatorowie zjazdu, tj. towarzystwo kooperatystów, ogłosiło już ogólny program zjazdu, z którego wyjmujemy kilka poniższych przedmiotów obrad:

Wzajemne stosunki spółek spożywczych, perjodyczne zjazdy, ujednostajnienie rachunkowości i sprawozdań, wzajemne rewizje, biuro informacyjne dla Spółek. 2) Projekt statutu Związku spółek spożywczych, 3) prowidowanie sklepów spółkowych, cennik towarów, wspólne zakupy i okręgowe składy hurtowe, 4) sprawa podatku przemysłowego, 5) normalna ustawa stowarzyszenia spożywczego i pożądane zmiany, 6) sprzedaż na kredyt; fundusz pożyczkowy dla członków spółek, 7) środki obrotowe spółek i podział zysków, 8) rola i warunki pracy pracowników sklepowych.

Łącznie ze zjazdem odbędzie się kurs dla kierowników sklepów spółkowych. Pożądanym byłby w zjeździe udział także delegatów z Galicji, z naszych katolickich Spółek spożywczych, które, podnieść należy, rozwijają się bardzo dobrze i liczba ich co raz więcej wzrasta.

Związki „Hirsch-Dunckerowskie“ w Niemczech w r. 1907

Obok związków zawodowych robotniczych socjalistycznych i chrześćjańskich istnieją w Niemczech robotnicze związki zawodowe „Hirsch dunckerowskie“, założone w r. 1869 przez liberalnych posłów: Dr. Hirscha i Fr. Danckera. Związki te mają podkład liberalny i stoją pod opieką liberałów niemieckich. W tych dniach centralny zarząd tych Związków wydał sprawozdanie roczne z ich działalności, z którego wynika, że liczą one 108.898 członków, skupionych w 16 poszczególnych związkach. Dochód ich łączny wynosił 1,514.350 marek. Majątku zaś posiadają 1,565.188 marek. Pomimo tych poważnych liczb, związki cofają się wstecz — ku rozsypce. Liczba członków ich corocznie zamiast się podnieść, spada. W roku 1907 ubyło związkom okrągłych 10.000 członków, kiedy tymczasem związki chrześćjańskie zyskały 27.000. Związki chrześćjańskie za 10 lat istnienia liczą 365.000 członków, majątku posiadają 3,487.735 marek; związki „Hirschdunckerowskie“ za 40 lat istnienia mają zaledwie 198.000 członków. Dowód to, że liberalizm nie przemawia robotnikom do przekonania.

W sprawie organistów.

O ciężkiej doli organistów, zwłaszcza po wsiach uboższych rozpisywano się już bardzo często. Jest to sprawa bardzo piekąca, z uwagi, iż setki biedaków tych, wraz z licznemi rodzinami, nie mają dotąd nie tylko żadnego zabezpieczenia—lecz nadto za ciężką swą pracę pobierają tak marne wynagrodzenie, iż nie są w stanie wyżywić, swych rodzin. Z prawdziwem więc uznaniem należy podnieść usiłowania krakowskiego konsystorza książęco-biskupiego, — który pierwszy w tym względzie postanowił zająć się dolą organistów. Rozporządzenie konsystorjalne dyecezji krakowskiej będzie pierwszym etapem radykalnej poprawy losu organistów, oraz godnym naśladowania przykładem.

Rozporządzenie konsystorjalne, stosownie do uchwał powziętych na zjeździe dziekanów dyecezji krakowskiej brzmi następująco:

Wszyscy rządcy kościołów obowiązani są przed końcem b. r. zawrzeć na piśmie umowę z organistami, spisaną w trzech egzemplarzach: dla archiwum konsystorza, parafii i dla organisty. Gdyby z powodu fizycznych przeszkód rządca kościoła w bieżącym jeszcze roku umowy zawrzeć nie mógł, winien dać znać o tem konsystorzowi i wytłomaczyć się z tego.

2. Proboszczom parafii, w których dla organisty niema pomieszkania, albo jest nędzne i niewystarczające, poleca się, aby usilnie starali się dążyć do tego, by organiście odpowiednie zabezpieczyć pomieszkanie.

3. a) Gdzie według ksiąg własności hipot istnieje grunt przeznaczony na utrzymanie organisty, należy mu go w całości do użytkowania oddać.

b) Gdzie kościół posiada majątek w ziemi stosowną parcelę należy odstąpić organiście, o ile to jest wykonalnem. Prawo własności należy oczywiście jednak zabezpieczyć kościołowi, w formie odpowiedniej deklaracji ze strony organisty.

c) Gdzie oddzielny od majątku beneficjalnego majątek kościelny nie istnieje, tam należałoby w porozumieniu z dziekanem kawał gruntu wydzielić za opłatą czynszu w wysokości dochodu katastr. za jednorocznym lub trzechletnim kontraktem.

4. Poleca się rządcom kościołów, by organistom ułatwiali wynalezienie zajęć ubocznych.

5. Wreszcie, powinni rządcy kościołów wyszukiwać źródła, z którychby stałą płacę organistom zapewnić można.

Następnie zawiera rozporządzenie szczegółowy zarys kontraktu, w jakiej formie ma przyjść umowa do skutku. A więc z wielką skrypulatnością przeprowadzony zakres czynności i obowiązków organisty, obejmujący 20 punktów, z drobiazgowem wyszczególnieniem pracy, za którą organiście należćć się będzie specjalne wynagrodzenie.

Druga część zarysu powyższego obejmuje dokładną normę płac i wynagrodzenia. A więc poszczególne pozycje dotyczą: mieszkania i wszelkich ubikacji, używania gruntu, pensji miesięcznej lub rocznej, prawa zbierania datków od parafian, jak petyty, spisnego i kolędy. Wreszcie zarys kontraktu postanawia najszczegółowiej wymienić, jakie wynagrodzenie ma pobierać organista za czynności spełniane podczas mszy cichej, śpiewanej, ślubu, pogrzebu, chrztu, wywodu, mszy fundacyjnych i z zaduszek.

W końcu zawiera kontrakt wspomniany szereg punktów dodatkowych, w pierwszym rzędzie niesłychanie ważnych dla rodzin organistów, bo dotyczących zapewnienia doraźnego utrzymania wdowom i sierotom pozostałym, a zapobiegających natychmiastowem wyrzuceniu ich na bruk. A mianowicie: punkt czwarty mówi: W razie śmierci organisty ma pozostała wdowa prawo do miesiąca pośmiertnego tj. do pobierania płacy i dochodów, jakoteż do korzystania z mieszkania, jakie miał nieboszczyk.

Spodziewamy się, iż postanowienia te zostaną przyjęte w szerokich kołach organistów dyecezji krakowskiej z szczerem zadowoleniem i prawdziwą radością—tem więcej, iż usiłowania konsystorza naszego nie ograniczą się do tej pierwszej próby. Troska o polepszenie doli organistów, będącą główną myślą przewodnią tych rozporządzeń, będzie kierowała nadal naszym konsystorzem w nadziei, iż na tej drodze dojdzie w rychłym czasie do związanania tak piekącej sprawy.

KRONIKA.

— **Czytelnikom i przyjaciołom naszego pisma** donosimy, że w wydawnictwie i redakcji „Głosu Narodu“ zaszły z dniem 16 b. m. ważne zmiany, które ujawnią się jeszcze przed 1 października. Za kilka dni „Głos Narodu“ wychodzić zacznie w zmienionym formacie i pod inną redakcją. Pierwszy numer zawierać również będzie program nowego wydawnictwa.

Zwracając na to uwagę, prosimy czytelników i przyjaciół pisma naszego o rozszerzanie go w kołach swoich znajomych, celem pozyskania dla „Głosu Narodu“ jak największej liczby abonentów.

Zamierzone na dziś wydanie programowego numeru opóźniło się dla przeszkód technicznych.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 26 września 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś, w sobotę Cyprjana papieża i Justyny męczenników; jutro w niedzielę 16-tą po Świątkach Przeniesienie św. Stanisława; w poniedziałek Wacława męczennika i Eustachji panny.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 34, zachód przypada o godzinie 5 minut 29, długość dnia godzin 11 minut 55.

— WOBAWIE PRZED CHOLERĄ zarządziło ministerstwo spraw wewnętrznych na stacjach granicznych z Rosją i Królestwem rewizję sanitarną, oraz poleciło władzom krajowym, aby dopilnowały przestrzegania przepisów konwencyj sanitarnych, jak niemniej zarządzeń, które pierwej w podobnych wypadkach okazały się skutecznemi. Osoby, przybywające z okolic Rosji, objętych cholerą, będą poddane pięciodniowej kwarantannie.

Rozporządzenie zawiera dalej wskazówki co do utrzymywania czystości w miastach, zgłaszania wypadków zasłabnięć i t. d.

— MOWNICE TELEFONICZNE W MAGAZYNACH KOLEJOWYCH. Ministerstwo kolejowe zgodziło się na poparty przez „Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ wniosek Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie o urządzenie mownic telefonicznych w magazynach kolejowych w Tarnowie i Podgórzu-Płaszowie.

Mownice te niebawem otwarte zostaną i umożliwią interesantom za uiszczeniem stosunkowo drobnej należytości porozumiewanie się wprost z urzędami przy nadawaniu i odbieraniu przesyłek.

— SPRAWY SZKOLNE. Nauka w szkole posp. żeńs. im. św. Salomei, ul. Poselska l. 8, II p. rozpocznie się w poniedziałek, dn. 28. b. m.

— KONFISKATA „CZASU“. Zawsze lojalny i zawsze spokojny „Czas“ krakowski spotkała wczoraj wielka niespodzianka. C. k. prokuratorja skonfiskowała wczorajszy wieczorny numer „Czasu“ z powodu korespondencji ks. Lenarda o krwawych zajściach w Lublanie. Pisma wiedeńskie, choć wprost podburzały Niemców do gwałtów przeciwko Słowieńcom, dziwnym sposobem konfiskacie nie uległy.

— ŚMIERĆ ARTYSTKI. W Dębnikach, przy ul. Ogrodowej, zmarła wczoraj wieczorem artystka sceny krakowskiej Jadwiga Orliczówna. Śmierć nastąpiła skutkiem zatrucia się sporą dozą morfiny. Zawezwane Pogotowie ratunkowe wraz z lekarzami: drem Schaiterem i Komorowskim zastosowało wszelkie środki celem przywrócenia jej do życia, jednak nadaremnie. Śmierć nastąpiła po dwu godzinnej agonji o godz. 5 po połud. — Przyczyna samobójstwa jest nieznana; wyjaśni ją może list, napisany przez denatkę do rodziców.

Zmarła artystka bawiła od 2 lat na scenie krakowskiej i rokowała wielkie nadzieje. — Młoda, zaledwie 18 letnia, posiadająca ujmującą postawę i miły głos, była na scenie sympatycznem zjawiskiem, zwłaszcza, że role swe opracowywała zawsze sumiennie. Jeszcze przed wczoraj występowała w „Obłudnikach“ Shawa; na wczorajszem przedstawieniu miała również ukazać się na scenie.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. Satyra Wied'a: „2 x 2 jest 5“ powtórzona będzie w niedzielę. Poniedziałkowe przedstawienie wypełni nie grana w sezonie bieżącym doskonała komedja Gogola: „Rewizor z Petersburga“. Rozpoczęto próby z nowego utworu Zygmunta Przybylskiego p. n.: „Sposób na żony“.

— SZKOŁA MALARSTWA LEONARDA STROJNOWSKIEGO w Krakowie, rozszerza w tym roku zakres swej działalności. Dotychczasowy jej program, jako specjalnej szkoły malarstwa dla kobiet, zniesiony został obecnie, reskryptem c. k. Namiestnictwa z d. 24 sierpnia, zatwierdzającym ją, jako szkołę ogólną, do której odtąd przyjmowani będą zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Będzie to zatem pierwsza szkoła sztuk pięknych mięszana w Krakowie.

Kurs malarski w szkole tej rozpoczyna się 1-go października.

— KONCERTY W STARYM TEATRZE. Nowy zarząd sali w starym teatrze urządzi w bieżącym sezonie szereg koncertów najróżniejszego typu, poczynając od popisów europejskich znakomitości aż do popularnych koncertów o doborowym programie. Nowością dla Krakowa będą tanie koncerty niedzielne, z których 6 poświęconych będzie muzyce symfonicznej. W tym celu za zezwoleniem władz wojskowych utworzył się komplet orkiestr 13 i 100 pp., który odbywa już próby pod kierunkiem Dyrektora Hocka i po raz pierwszy zaprezentuje się z poważnym programem, wyjątkowo w piątek dnia 2 października. Na te koncerty najdroższe miejsca koszować będą

3 korony. Bilety sprzedawane będą w kasie starego teatru w godz. od 11 do 1 i od 4 do 6, w dnie koncertowe zaś od 10 do 1 i po południu od 3, poza temi godzinami w składzie fortepianów firmy B. Gabryelska.

Z KRAJU.

— BIAŁA. (Nieszczęśliwy wypadek.—Kradzieże.) W nowej przędzalni w Białej zajętą była pewna robotnica smarowaniem maszyny oliwą. Jeden z robotników, nie wiedząc o tem, puścił maszynę w ruch, przez co nieszczęśliwa została okropnie zmiażdżoną. Zabrano ją wozem ratunkowym do tutejszego szpitala, ale jeszcze w drodze życie zakończyła.

Nieznani sprawcy wkradli się onegdaj w nocy do lokalu restauracji Józefa Klausnera w Komorowicach i skradli z kasy większą sumę pieniężną, jakoteż piwo, likiery, kiełbasy i cygara wartości około 300 kor. W sanatorjum w Bystrej obok Białej skradziono tymi dniami z pomieszkania dra Jekelesa złoty zegarek damski, wartości 500 kor.. Zegarek jest z jednej strony wysadzany brylyncikami w kształcie wianuszka, a od środka znajduje się napis „od wdzięcznej Helenki“ wygrawirowany.

— TARNÓW. (Posiedzenie Rady powiatowej. — Gimnazjum żeńskie. — Zapiski policyjne.)

W dniu 12 bm. odbyło się posiedzenie Rady powiatowej pod przewodnictwem zastępcy marszałka dra Ringelheima. Początek posiedzenia wypełniło sprawozdanie z czynności Wydziału za czas od 12 czerwca do 12 bm. Następnie odczytano pisemną rezygnację dra Krzeczunowicza z godności marszałka Rady powiatowej, co też przyjęto do wiadomości.

Potem nastąpiły obrady nad przedłożeniem Wydziałowi krajowemu opinji w sprawie uchwał Rady m. Tarnowa, dotyczących projektu ustawy wodociągowej i uzyskanie na ten cel subwencji kraju i państwa. Rada pow. jak najgoręcej poparła obie petycje. Również udzieliła Rada pow. poparcie w sprawie zaciągnięcia przez miasto w Banku kraj. we Lwowie 4 proc. komunalnej pożyczki do wysokości 2,200.000 kor.

W końcu uchwaliła Rada pow. utworzyć stypendyum jubileuszowe na cześć 60-letniej rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa I. w kwocie 1000 koron, dla ucznia kształcącego się w kierunku przemysłowym i rzemieślniczym, a 600 kor na pokrycie w zastępstwie trzech, a względnie dwóch gmin, 120 proc prestacyj na budowy, albo rekonstrukcję szkół wiejskich.

Gimnazjum żeńskie w Tarnowie przestało istnieć, albowiem zapisało się doń zaledwie 12 uczennic. Widać, że roczna egzystencja tego zakładu nie zdołała wyrobić mu zaufania u społeczeństwa tarnowskiego.

W ubiegłym tygodniu w nocy spłonął do szczętu na stacji kolejowej wagon naładowany spirytusem.

Porzucone obok dwie konewki blaszane świadczyły, że przyczyną ognia był niefortunny amator alkoholu, który wywierciwszy w jednej z beczek otwór, celem wypuszczenia z niej spirytusu, nieostrożnie obchodził się ze świ tłem. Policja jest już na tropie sprawcy.

Awanturę uliczną ze strzałami rewolwerowymi i nożem urządzili tu na ul. Krakowskiej St. Głowacki i Józef Uzar, w bitce ze St. Połciem. Gdy zawezwany policjant zbliżył się do Uzara, zbiegł tenże w ul. Zieloną, skąd strzelił najpierw do ścigającego go policjanta, a potem do nadchodzących żandarmów. Strzały jednak nie trafiły nikogo, Uzar zaś zbiegł w pola. W końcu jednak obu pochwycono i oddano prokuratorji.

Na cmentarzu izraelickim znaleziono półtora roku liczącą dziewczynkę, którą porzuciła tam 17 letnia Rejzla Lamensdorf. Rejzla przyznała się, iż wykonała to na polecenie Sali Grun i matki nieślubnego dziecka Estery Remboct, która pragnęła pozbyć się tego ciężaru. — Wszystkie trzy odstawiono do sądu.

— PRZEMYŚL. Dn. 24 b. m., przystąpiła Rada miasta do wyboru burmistrza. Na 33ch głosujących 28 głosów padło na dotychczasowego burmistrza dra Dolińskiego, który wybór przyjął; wiceburmistrzem wybrany został również ponownie dr. Smutny.

— Z POLONII WIEDEŃSKIEJ. Wydział zawiązany przy polskim kościele w Wiedniu Solidacji Dzieci Maryi, pod kierunkiem swego Moderatora X. Jana Giecewicza, rozwija gorliwą czynność i bieżący rok jubileuszowy Ojca Św. i Monarchy postanowił upamiętnić dziełem doniosłego znaczenia dla społeczeństwa polskiego w kraju i stolicy. Znaczniejszą ofiarą kilku osób, w szczególności p. Abrahamowiczowej, sprowadzone zostały z Rzymu Siostry Nazaretanki, dla objęcia kierunku Szkoły polskiej w II dzielnicy miasta i powstać mającej niebawem ochrony.

Siostry Nazaretanki prócz tego od 1-go listopada r. b. otwierają odpowiadający nowoczesnym wymaganiom internat dla nauczycielek i panien pragnących kształcić się w Wiedniu.

Zgłoszenia do internatu przyjmuje przełożona Sióstr Nazaretanek, w tymczasowym ich mieszkaniu: Traungasse Nr. 1. III dzielnica.

Z zaboru rosyjskiego.

— PRZED POGRZEBEM DEOTYMY. Z Warszawy donoszą: Zwłoki poetki złożono w głównej nawie kościoła Wszystkich Świętych we wspaniałej trumnie wśród światła i zieleni. Wczoraj i dzisiaj przy zwłokach odprawiono żałobne nabożeństwo, na którem obecni byli przedstawiciele literatury i sztuki oraz liczna zgromadzona publiczność.

Pogrzebem zajmuje się zawiązany komitet w skład którego weszli pp: Ignacy Baliński, Władysław Bukowiński, Antoni Domirski, Antoni Fertner, ks. Marceli Godlewski, ks. Jan Gnatowski, J. K. Jasiński, Lucjan Kobyłecki, Roger hr. Łubieński, Konrad Olchowicz, Artur Oppman (Or-ot), Cecylja hr. Platerówna, ks. Seweryn Popławski, Tadeusz Sadowski i Michał ks. Woroniecki.

Celebrę konduktu pogrzebowego przyrzekł objąć J. E. ks. biskup Ruszkiewicz w asystencji licznego duchowieństwa i alumnów seminarjum.

Podczas pogrzebu przemawiać mają: w kościele — ks. prałat Gnatowski, na cmentarzu zaś — J. K. Jasiński imieniem poetów, Tadeusz Korzon — od historyków i Ignacy Baliński — od kasy literackiej, której Deotyma była członkiem honorowym.

Trzy towarzystwa sportowe: cyklistów, wioślarzy i łyżwiarzy — biorą zbiorowy udział w pogrzebie, a prócz tego organizują straż honorową bezpieczeństwa.

W kondukcie wezmą również udział wszyskie pensje żeńskie w Warszawie i kilka większych uczelni męskich.

Na pogrzeb przybyć mają delegacje od pism i różnych instytucji z Galicji i Ks. Poznańskiego.

— CHOLERA w WARSZAWIE. „Kurjer warszawski“ donosi: Sekcja zwłok kobiety zmarłej onegdaj w szpitalu na Woli, a przybyłej przed kilku dniami z Petersburga, oraz doraźne badanie bakteryologiczne, wykazały, że zaszedł tu pierwszy wypadek cholery w Warszawie.

Również wśród objawów podejrzanych o cholerę zachorował tu kupiec angielski Pollith, przejeżdżający z Petersburga za granicę. Poddano go obserwacji lekarskiej. Inne dzienniki warszawskie donoszą, że mimo dokonanej sekcji nie zdołano jeszcze dotychczas ustalić przyczyny śmierci owej kobiety.

— PRZEMYSŁ w KRÓLESTWIE POLSKIEM. Według ostatnich wykazów urzędowych, sięgających początku r. b., przemysł w miastach Królestwa Polskiego reprezentowało 2,709 zakładów przemysłowych, ze 162,024 robotnikami, przy 300,006,447 rublach wytwórczości.

W powiatach w tym czasie było 2,890 fabryk, 102,726 robotników i 162,714,415 rb. wytwórczości.

Ogółem więc było w Królestwie Polskiem 8,599 przedsiębiorstw fabrycznych, w których pracowało 294,751 robotników, przy sumie wytwórczości 462,720.862 rubli. W r. 1907 suma ta wynosiła 430,558,195 rb., a w r. 1906—413,853,349 rubli.

Warszawa liczyła w początkach r. b. 482 fabryki z 33,174 robotnikami i wytwórczością 69,870,100 rb.

— NOWE CODZIENNE PISMO w WARSZAWIE. Z dniem 1-ym października r. b. zacznie wychodzić w Warszawie nowe pismo p. t. „Wiadomości Codzienne“ pod redakcją p. Leona Rostkowskiego, kierownikiem pisma będzie p. Ludwik Włodek.

— ORYGINALNA LICYTACYA. W środę o g. 11 rano w plebanji kościoła św. Jakóba w Wilnie zebrał się, jak donoszą pisma miejscowe, tłum ludu, zwabiony ogłoszeniem o licytacji ruchomości ks. kanonika Stanisława Jasieńskiego, skazanego administracyjnie na 100 rb. kary za urządzenie majówki, którą policja uznała za procesję, chociaż odbyła się bez żadnych odznak religijnych.

Komisarz zwrócił się do ks. Jasieńskiego z propozycją zapłacenia 100 rb. kary i po otrzymaniu odmownej odpowiedzi, przystąpił do licytacji zajętych rzeczy, mianowicie: stołu okrągłego sosnowego, czterech krzeseł, dwu foteli, lampy, gobelinu, portretu Papieża i fotografji biskupów Zwierowicza i Roppa. Policja oświadczyła, że wobec tłumnie zebranej publiczności z całej parafji, nie może rozpocząć licytacji i zwróciła się z prośbą do ks. Jasieńskiego, żeby wydalił zebranych. Pomimo protestu obecnych, że na licytację ogłoszoną każdy może przybyć i brać w niej udział, komisarz zapisał nazwiska pragnących brać udział w licytacji w liczbie pięciu.

Rozpoczęła się licytacya od stołu, oszacowanego na 3 rb., i po półgodzinnej licytacyi, stół ów został sprzedany za 100 rb. hr. Zabiełłównie, która wręczyła policji ową kwotę w olbrzymim worku, pełnym miedziaków.

Na oświadczenie komisarza, że pieniędzy tego rodzaju przyjąć nie może, bo niema czasu na ich porachowanie, i uważa to za kpiny z przedstawicieli policji, hr. Zabiełłówna odpowiedziała, iż innej monety nie posiada przy sobie i te tylko może wręczyć policji.

Ponieważ zalicytowana suma zupełnie wystarczała na pokrycie grzywien, dalszą licytację przerwano.

ZE ŚWIATA.

— POLSKI INSTYTUT LUDOWY w AMERYCE. W Nowym Jorku powstała nowa instytucja polska, mogąca mieć wielkie znaczenie dla życia narodowego naszych rodaków za oceanem: Polski instytut ludowy.

Celem instytutu według ogłoszonej przez nową instytucję odezwy jest szerzenie oświaty, kultury i poczucia obywatelskiego wśród mas polskich, przybyłych i osiadłych w Stanach Zjednoczonych.

Każda nowa fala imigracji, ukazująca się na powierzchni morza obywatelskiego amerykańskiego, musi przejść przez ciężką szkołę, zaczynając często od samego spodu, od najmniej popłacalnej i uciążliwej pracy. Los ten oczekuje i polaków, przybywających do Ameryki.

„Zmniejszyć uciążliwość i przeciągłość tego okresu—czytamy w odezwie—można, po pierwsze: przez zdobycie języka angielskiego, po drugie: przez zaznajomienie się z zasadami ekonomicznego, prawnego i politycznego ustroju kraju, pozwalające na lepsze orjentowanie się w walce o byt, a wreszcie: przez zaznajomienie się z zasadami nauk ścisłych, które rozjaśniają tyle zjawisk otaczającego nas świata, rozwijają umysł i zdolność do bardziej wytwórczej pracy, a tem samem dają możność stworzenia sobie lepszych warunków życia“.

Otóż, w celu osiągnięcia tych założeń, powstała pierwotnie w r. 1906 z inicjatywy pana Aleksandra Gwiazdowskiego w lokalu Domu Narodowego t. z. „Szkoła przygotowawcza“, gdzie przygotowywano młodzież polską do in-

stytutu technicznego im. Piotra Coopera w Nowym Jorku.

W pierwszym roku szkoła czynna była 7 miesięcy i, pomimo wielkich trudności, przygotowała gromadkę uczniów do rzeczonego instytutu. Szkoła liczyła średnio uczniów 80—60, w drug'm zaś roku dostarczyła nowych 9 kandydatów do Cooper-Union. Przy szkole w listopadzie 1907 r. p. E. Lewiński zorganizował „Klub nauk społecznych“, gdzie, przy pomocy pogadanek, odczytów i referatów, starano się zaznajomić członków z ważniejszemi zagadnieniami ekonomicznemi i socjalnemi życia amerykańskiego, a nadto próbowano skutecznie zbliżyć amerykan z polakami.

Gdy się tak rozrastały zadania szkoły, okazało się, że instytucję należy rozszerzyć i, oto po wzajemnem porozumieniu rady opiekuńczej szkoły przygotowawczej oraz zarządu klubu, postanowiono utworzyć „Polski instytut ludowy“, jako instytucję społeczną o rozciąglejszym zakresie. W ten sposób powstała nowa instytucja za oceanem, oparta na zasadach stowarzyszenia członków czynnych, wspierających i honorowych,

— WYSTAWA JUBILEUSZOWA w WIEDNIU. W Wiedniu zawiązał się pod protektoratem Arcyksiężnej Marji Józefy komitet, który ma w erza urządzić w czasie od 21 listopada do 27 grudnia b. r. w Wiedniu wystawę obrazów, rzeźb, medali, monet, oryginalnych miedziorytów, drzeworytów, etc, przedstawiających albo osobę cesarza-jubilata, albo zdarzenia, odnoszące się doń, albo wreszcie przedmioty, które z osobą monarchy w szczególnym znajdują się związku.

Wystawa obejmie dzieła z całego okresu życia naszego cesarza, tj. od 1830 do 1908, i stanowić będzie jedno więcej ogniwo w szeregu manifestacyj przywiązania i czci dla monarchy, jakich widownią jest rok jubileuszowy.

Wystawa ta z natury rzeczy będzie świadectwem nietylko dynastycznych uczuć, ale w pewnej mierze i rozwoju sztuki w danym okresie, dlatego budzić musi także żywy interes artystyczny.

Dochód z wystawy przeznaczony będzie na cele humanitarne.

Zarząd uprasza zarazem wszystkich posiadaczy obrazów, portretów, rzeźb kwalifikujących się do wystawienia, względnie zarządów artystycznych muzeów i galeryj sztuki o łaskawy czynny współudział.

— MAREK TWAIN I ZŁODZIEJE. Willę słynnego humorysty amerykańskiego Marka Twain'a w Redding (Connecticut) niedawno nawiedziło kilku złodziei, którzy zabrali srebro, lecz miss Lyon, sekretarka autora, wykryła ich i policja ujęła złoczyńców na stacji. Nazajutrz Mark Twain umieścił na drzwiach swojej willi następującą odezwę p. t. „Rady dla złodziei“. „Odtąd naczynie srebrne zostało zastąpione przez alminiowe. Znajdziecie je w skrzynce miedzianej w kącie koło koszyka dla kociąt. Jeśli zechcecie wziąć koszyk, włóżcie kocięta do skrzynki, nie czyńcie hałasu, to denerwuje rodzinę. Znajdziecie kalosze w przedpokoju obok przyboru do parasoli. Uprasza się o zamykanie drzwi. Szczerze oddany Marek Twain“.

— DREYFUS — DYREKTOREM POLICJI. „Corriere d'Italia“ otrzymuje od swojego korespondenta w Monako depeszę, że Alfred Dreyfus mianowany będzie wkrótce przez ks. Alberta jeneralnym dyrektorem policji księstwa Monako.

Telegramy.

BANK KRAJOWY.

LWÓW. Na wczorajszem posiedzeniu komisji bankowej Sejmu kraj. uchwalono przedstawić Sejmowi wniosek, polecający Wydziałowi kraj., by w porozumieniu się z dyrekcją banku kraj. postarał się jak najrychlej o taką zmianę przepisów i urządzeń banku krajow., któraby ułatwiła właścicielom gospodarstw rolnych korzystanie z długo-terminowego kredytu hipotecznego, w szczególności też przy użyciu stosownego pośrednictwa spółek oszczędności i pożyczek.

OBSTRUKCJA NIEM. w SEJMIE CZESKIM.

PRAGA. Na wczorajszem wtorkowem posiedzeniu Sejmu czeskiego obstrukcja Niemców trwała dalej i przybierała znów formy bardzo gwałtowne. Zaraz na wstępie zerwała się wielka burza z tego powodu, że Niemcy nie chcieli dopuścić do otwarcia posiedzenia, dopóki posłowie czescy, którzy otoczyli trybunę Marszałka, nie zajmą miejsc swoich. Gdy nareszcie na chwilę nastał spokój, pos. Gloeckner wygłosił długą mowę obstrukcyjną. Później po nowych zatargach i sporach, Gloeckner zaczął trąbić na trąbce dziecinnej, a inni Niemcy wtórowali mu na świstawkach. Po tym wrzaskliwym „koncercie“ nagle zerwali się wszyscy Niemcy i zaczęli chórem śpiewać „Wacht am Rhein“. Czesi bili ironicznie brawo i wzywali Niemców, ażeby wynieśli się do Prus, a kilku posłów czeskich obrzuciło pos. Wolfa kawałkami cukru.

WIEDEŃ. W kołach politycznych uważają tu obstrukcję Niemców w Sejmie czeskim za bardzo groźną dla gabinetu. Stanowisko dr. Pradego uchodzi za bardzo zachwiane. Ogólnie mniemają, że sytuacja jest bardzo poważna i że przesilenie gabinetowe jest już nieuniknione. Jak słychać, prezydent gabinetu bar. Beck oraz ministrowie Fiedler, Praszek i Prade w najbliższych dniach udają się do Pragi.

NOWE GWAŁTY NIEMIECKIE.

LUBLANA. W Cylei Niemcy opadli idącego zupełnie spokojnie ulicą pewnego Słoweńca i bili go tak długo, aż bez przytomności upadł; odwieziono go do szpitala.

PODRÓŻE IZWOLSKIEGO.

RZYM. Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski przybywa do Desio d. 28 bm. Nazajutrz odbędzie się polityczna konferencja między nim a Tittonim, poczem Izwolski wyjedzie do Racconigi do króla Wiktora Emanuela.

CENNIK
Izby handl. i przem w Krakowie
Kraków, dnia 25 września 1908

	Płacą w koronach		Żądają w koronach	
Ruble papierowe	251	50	252	25
Marki niemieckie	117	20	117	70
Franki papierowe	95	20	95	80
20-to frankówki w złocie	19	06	19	16
4% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	—	—
4½% Listy zast. Banku hip.	99	—	100	—
5% Listy zast. Banku hip.	93	50	94	50
4½% Listy zast. Banku kraj.	99	75	100	50
4% Listy zast. Banku kraj.	93	50	94	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z niesk.	96	50	97	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	93	—	97	—
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	97	—	94	—
4% Galicyjskie obligacye prop.	94	25	98	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	—	95	—
4% Pożyczka m. Lwowa	92	25	92	25
4½% Pożyczka m. Lwowa	—	—	—	—
5% Obligacye kom. Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	100	—	100	—
4½% Obligacye kolejowe	94	50	94	—
Losy miasta Krakowa	91	—	121	—
Akcye Banku kred. we Lwowie	569	—	574	50
Akcye Banku hipotecz.	—	—	—	—
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czer[illegible]-Jassy	572	—	560	—
4,2% wspóln. renta papierow.	96	25	96	—
4,2% wspóln. renta srebr[illegible]	96	20	96	90
4% renta koron[illegible]	96	25	96	90
4% renta koron. [illegible]rska	92	75	93	25
4% renta austr. w złocie	115	50	116	—
4% renta węgierska w złocie	111	—	111	50

Nadzwyczajna loterya państwowa.

Już dnia 22 października b. r. odbędzie się ciągnienie nadzwyczajnej loteryi jubileuszowej na cele dobroczynne c. k. Obrony krajowej i Żandarmeryi. Tylko 4 korony wynosi cena losu, które są do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kolekturach loteryjnych i t. d. Wszystkie 17·984 wygranych (główna 200.000 kor.) zostaną wypłacone gotówką.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie

PRZEWODNIK ADRESOWY

firm chrześciańskich Galicyi i Śląska

które okolica winna popierać.

Alwernia, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Babice p. *Alwernia*, Handle tow. mieszanych
KÓŁKO ROLNICZE.

Biała, Restauracye:
JÓZEF CZAPLICKI.

Bielsko,
J. KLIMCZAK.

Bochnia,
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

BORZĘCIN, Mleczarnia (masło deser.) Jan Kędzior.

Buczkowice, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Chrzanów,
Handle tow. mieszanych
FRANCISZEK WACŁAWEK.

Ciężkowice; Apteki:
MARCIN KONIECZNY.

Czortków, Finansowe instytucye
BANK ZALICZKOWY.

Dębica, Fryzyerzy:
FRANCISZEK NOWAK.
Masarze:
M. WAŁASZKIEWICZ.

Dębowiec, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Dobrzechów, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gać p. *Markowa*, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gawłuszowice, Handle tow. mieszanych
KOPYCIŃSKI JAN.

Gogoszów p. *Mogilany*, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gorzyce, Handle tow. mieszanych:
DRZYMAŁA ADAM.

Jasło, Budowniczowie:
JAN RYBAK.
Fryzyerzy:
LEON WŁADYSŁAW WIKTOR.
Zegarmistrze:
STEFAN OLSZEWSKI

Klecza górna, Handle tow. mieszanych.
KÓŁKO ROLNICZE.

Kraków

Agencye:
AGENCYA HANDLOWO-TECHNICZNA INŻ. CZARNOWSKI EDMUND Garbarska 7.
Apteki:
WISNIEWSKI KONST., Floryańska l. 15.
Apteczne składy:
HANAK J., Szewska l. 5.
Banki i instytucye finansowe:
BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu Rynek l. 25.
FILIA C. K. UPRZ. GAL. AKC. BANKU HIPOTECZNEGO. Rynek 21.
BANK ZIEMSKI Rynek l. 25.
Blacharskie pracownie:
KUCZYNSKI Feliks, Krzywa l. 6.
Bławatnych towarów handle:
NEUWERT JÓZEF, Sukiennice l. 1.
NIESIOŁOWSKI, K. Sukiennice l. 24—25.
Bronzownicy:
KOPACZYŃSKI, Floryańska l. 47.
Cukiernie:
MAJEWSKI ZYGMUNT, Karmelicka l. 7.
PIASECKI ADAM, Długa 10.
Elektrotechniczne Zakłady:
KLECZEWSKI T., Jagiellońska 9.
Farb Perfum i art. sportowych składy:
REIM i Sp., Rynek l. 37.
Fotograficzne Zakłady:
MIEN KLEMENTYNA, Kolejowa 11.
Fryzjerzy:
KOWALSKI HENRYK, DŁUGA 4.
Galanteryjnych Tow. i zabawek handle:
CYPRYAN SZCZURKOWSKI, Grodzka 2.
Haftów pracownia:
ANTONINA PIĘTKOWA, dawniej w Czernichowie obecnie w Krakowie Grodzka 23.
Kamieniarsko-rzeźbiarskie prac.:
FISCHER MARYA. Rakowicka 14.
PODGÓRSKI JAKÓB, Półwsie Zwierzyn. Kościuszki l. 59.
Kawiarnie drugorzędne:
KOŹIARSKA M., Rynek Kleparski l. 8.
SPYTKOWSKA MARYA, Mały rynek l. 6.
Kolonialne handle i restauracye:
AKSMANN L., Floryańska l. 31.
HAWEŁKA ANTONI, Rynek gł. l. 35.
MACKIEWICZ ŁUKASZ, Długa 34.
KUCMIERCZYK J., Anny l. 2.
Kolonialne handle:
RYGLICKI ADOLF, Mały Rynek l. 7.
Krawieckie zakłady damskie:
NIŻYŃSKA ANTON., Grodzka l. 39.
Krawieckie zakłady męskie:
MAJERAN LEONARD, Florjańska 44, I p.
WĘGLARSKI TADEUSZ, Rynek l. 43, A. B
Lamp Składy:
SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ, Pl. Szczepański 1
Lecznicze Zakłady:
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY D-ra Chlumsky'ego doc. uniw. Jagiell., Rynek Klep. l. 12.
Nauczycielskie biura:
BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK Karmelicka l. 36.
BIURO KONCES. przez Nam. Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, św. Jana l. 2, I p.
Mąki i kaszy składy:
RUTKOWSKI, Szczepańska l. 11.
Masarze:
SATALECKI WINCENTY, Floryańska 18.
BIALIK JÓZEF, Floryańska l. 51. Filie Szpitalna 17, pl. Maryacki 2.
Medalików Fabryki:
EMANUEL od św. Józefa SZERSZENIEWICZ, św. Krzyża l. 13.
Mleczarnie:
DOBRZYŃSKIEJ E., Sławkowska l. 12.
MLECZARNIA DÓBR ŁUCZANOWICE, Podwale l. 6.
Miodosytnie:
ROBACKI K., Sławkowska l. 26.
Piekarnie:
KRĘCINA JAN, pl. Matejki l. 9.
Platerowanych wyrobów składy:
JARRA MARCIN, Sukiennice. l. 1.
Powozów składy:
CYRANKIEWICZ STANISŁAW, Sławkowska 32
Restauracye:
WÓJCIK PAULINA, Sienna l. 6.
Rolet i Żaluzji Fabryka:
PĘDZIWIATR WŁADYSŁAW, Zwierzyn. l. 8.
Rzeźnicy:
BĘDZIKIEWICZ TOMASZ, Bracka 4.
Ryb handle:
ERAZM BROCZKOWSKI, Rybaki 2.
Służby wszelkiej kategoryi biura:
ROZALIA KRASSUSKA, Jagiellońska 6.
Studniarze:
ALBIŃSKI STANISŁAW, Zwierzyniec l. 88 (naprzeciw Klasztoru).
Szczotkarze:
BOJARSKI WINCENTY, Florjańska 15
Wina Składy:
FEDEROWICZ J., Szczepańska 3.
Witrażów Zakład i wyrób mozaiki:
ŻELENSKI S. Gabryel, Swoboda 2.

Krosno, Tkackich wyrobów Fabryki:
TKALNIA MECHANICZNA „KROSNO“
Restauracje:
TANIA KUCHNIA.

Krościenko nad Dunajcem
Haudel towarów mieszanych:
ANTONI WÓJCIK.

Krynica, Apteki:
NITRIBIT HENRYK

Leżajsk,
Apteki:
KIJAS HENRYK.

Limanowa, Handle tow. mieszanych:
KALENDKIEWICZ K.

Lwów, Agencye dziennik. i biura ogłoszeń:
SOKOŁOWSKI PASAZ HAUSMANA.

Lwów 15 Sygniówka
Fabryka makaronów „Bronisława“
BRONISŁAWY z Russockich Kasparkowej.

Lutynia niem., Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Łańcut, Tkackich wyrobów Fabryki:
AKC. TOW. DLA WYROB. TKACK. i SUKIEN.

Majdan Zbydniowski, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Mielec, Handle tow. mieszanych:
DEBICKI Antoni.
ŁOJCZYK J.

Myślenice, Fryzyerzy:
SZLACHTOWA A.

Nowy Sącz, Kamieniarskie Pracownie:
DUŹNIAK JAN, ul. Długosza.
Piekarnie:
SEKUŁOWICZ K., Sobieskiego 330.

Nowy Targ, Cukiernie:
HUBICKI M.

Okocim, Browar:
GÖTZA JANA OKOCIMSKIEGO.

OCHOTNICA, hadle tow mieszanych Kółko rolnicze.

Opawa, Kawiarnie:
RAJDA FRANCISZEK.

Przemyśl, Finansowe Instytucye:
TOW. KASY ZALICZKOWEJ RZEMIEŚLNICZEJ i ROLNIK.

Radłów, Apteki:
KOZICKI ZYGMUNT.

Rudawa k. Krakowa, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Rzeszów,
Restauracye:
INGLOD

Sokolniki p. *Nadbrzezie*, Handle tow. miesz
KÓŁKO ROLNICZE.

Stary Sącz, Szewskie wyroby:
KRAJOWA SZKOŁA SZEWSKA.

Stróże, Restauracye:
LANGOWA DWORZEC.

Wadowice, Finansowe instytucye:
POW. KASA OSZCZĘDNOSCI.
Kolonialne handle:
KANTOREK IGNACY.
Szewskie pracownie:
ZOFIA SUKNAROWSKA, ul. Cicha 264 (filia w Andrychowie).
Restauracye:
SZCZYPKA J.

Wieliczka, Cukiernie:
PALMOWSKI A.

Tarnów, Księgarnie:
PISZ JÓZEF.

Tenczynek, Browar:
TOWARZYSTWO AKCYJNE.

Trzciana k. Rzesz., Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Zakopane, Fryzyerzy:
BOROWSKI.
Lecznicze Zakłady:
SANATORYUM DLA PIERSIOWO CHORYCH D-ra DŁUSKIEGO.
ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra CHRAMCA.
Masarze:
GALICA JÓZEF.
Restauracye:
KUCHNIA LUDOWA.

Zegiestów
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.

Żmigród, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Żółkiew. Rzeźbiarskie pracownie:
JÓZEF LASKO rzeźba kościelna i salnow

L. 81842
B.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistr. stoł król. m. Krakowa rozpisuje niniejszym licytacyę ofertową na roboty i dostawę materyału a mianowicie:
1). na roboty ziemne imurarskie.
2). „ „ kamieniarskie
3). „ „ ciesielskie.
4). „ „ dekarskie.
5). „ „ blacharskie.
6). na dostawę ankier
do budowy szkoły przy ulicy Wąskiej na Kazimierzu.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w biurze Architekty miejskiego Radcy Budownictwa Jana Zawiejskiego w Budynku Magistratu plac W. W. Świętych II piętro między godziną 11-tą a 1-szą, gdzie również można otrzymać formularze ofertowe.

Do oferty dołączyć należy kwit na wadyum złożone w Kasie miejskiej w wysokości 5 proc. od sumy oferowanej.

Otwarcie ofert nastąpi dn. 8. października r. b. o godz. 12 w południe w Sali posiedzeń Magistratu.

Kraków dnia 25 września 1908.
Prezydent miasta Dr. Leo.

UCZENICA
Prof. Mikulego, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach **bardzo przystępnych.** Rynek l. 9 II p. front. 1044 6

L. 2141

Doniesienie.

C. i k. wojskowy magazyn zaopatrzenia w Krakowie zakupi w miesiącach październiku 1908 aż do lutego 1909 włącznie, razem 3000 ctn. metr. żyta i 3000 cetn. metr. owsa od producentów.

Bliższe warunki są zawarte w wymienionym wyżej magazynie znajdującym się doniesieniu, gdzie i bliższe objaśnienia tak pisemne jak i ustne udzielone być mogą.

w Krakowie 27 września 1908.
C. i k. wojskowy magazyn zaopatrzenia w Krakowie.

Potrzebny jest
czeladnik kominiarski
Zgłoszenia do 1-go lub do 15 października br. J. MOSKALSKI w Tarnobrzegu. 1080

Zmiana lokalu
Pracownia sukien damskich i szkoła kroju p. f. **„FLORA"** została przeniesiona z ul. Podwala l. 10 na ul. Sławkowską l. 11 II p. front. 935 8

Lekcyi muzyki
udziela b. uczenica prof. Bylickiego. Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Głosu Narodu". 1007

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO
BANKU HIPOTECZNEGO
W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej - parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro — telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną pocztą.

UWAGA! UWAGA!



Kupno dywanów wprost ze źródła po cenach konkurencyjnych.

Tow. produkcyjno-handlowe w Göding jest tylko jeszcze krótki czas w możności dastarczać dywany Chenille, grube, pod gwarancyą prawd. barwione, niedoścignionej jakości o wspaniałym deseniem, po obu stronach jednakie, zarówno eleganckie jak trwałe, i bezkonkurencyjnem wykończeniu.

Uwaga na ceny!

Dywany ścienne 100 cm. szerokie, 200 cm. długie K. 5.30 ze wspaniałym, żywym desenia, jak stado sarn, jeleń, pies, lew, oraz wzory perskie. Hygieniczna ochrona przeciw zaziębieniu i najpiękniejsza ozdoba pokoju. — Eleganckie dywaniki przed łóżko z tego samego materyału K. 1.60 za sztukę.

Dywany pokojowe z najelegant. perskimi lub secesyjnymi deseniami.

160 cm. szerokie 250 cm. długie K. 10·—
200 „ „ 300 „ „ K. 14·—
250 „ „ 350 „ „ K. 24·—

W tej cenie i jakości nigdzie nie kupicie.

Nasze dywany nie mogą być nawet porównane z wyrobami konkurencyjnemi — gdyż sporządzone bywają według nowej naszej **metody** szczególniej pięknie i trwale a w stosunku do ceny są bajecznie wartościowe. Każdy zamawiający będzie przyjemnie zdziwiony **gatunkiem**; W razie niespodobania wymieniamy towar za zwrotem kosztów opłaty, lub zwracamy pieniądze. Wysyłka za pobraniem. Zamówienia uprasza się wysyłać: **Produktio & Handelsgesellschaft Brammer & Stern, Göding N. V. Morawy.**

Największy postęp w dziedzinie hygieny palenia.
TUTKI „ABA“ z hygien. ochraniaczami

(Wynalazku Dra Bron. Sabata patent austr. Nr. 30.422)
Odznaczone zostały:

dyplomem honorowym i medalem złotym	na wystawie przem. artykułów dla palących w Wiedniu: Sierpień 1908.
krzyżem honor.. wielkim medalem złotym i dypl. hon.	na wystawie hygien. w Karlsba dzie 1908.
medalem złotym	na wyst. najnowszych wynalazków w Ołomuńcu 1907.
medalem srebrnym	na wyst. przemysł. w Poznaniu 1908.
medalem srebrnym	na wyst. lekarsko-hyg. we Lwowie 1907.

Fabryka Tutek „ABA‘ Łoziński-Wiktor-Zoffal Lwów, Telefon 514. ul. Ochronek 11 a.
Do nabycia w Krakowie w głównej trafice u W-go Bujańskiego.

Dla ubogiej dziewczynki z II kl. wydziałowej, oraz trzech chłopczyków, z I, II i III kl. ludowej, uczących się bardzo dobrze, uprasza się zamożniejszych rodziców i uczniów o łaskawe podarowanie starych, niepotrzebnych książek szkolnych wymaganych w tych klasach, oraz zużytą cieplejszą odzież na zbliżającą się zimę. Adres biednej rodziny wskaże, ewentualnie przyjmie ofiarowane przedmioty Administracya Głosu Narodu. 1065 3

Kapelusze i Cylindry
poleca
Bolesław Wierzejski
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY
LINIA A-B, RÓG ULICY FLORYAŃSKIEJ

Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI
KRAKÓW
Rynek gł. 44.

POLECA **rozmaite** wyborowe **gatunki KAWY palone** najnowszym i najlepszym sposobem **za pomocą gorącego powietrza** po cenach **najprzystępniejszych.** 8118

Śmierć muchom!



M. O. P. N. 424.

Muchy znakomita karma dla kur.

W przeciągu 20—30 minut nie masz much w stajni. Każdy gospodarz miłujący swój dobytek, powinien się zaopatrzyć w

„Śmierć muchom“.

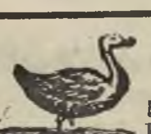
Sposób użycia łatwy. Uskuteczni każda osoba. Wytrwa kilka lat. Niepowodzenie wykluczone. Wynalazca J. Kien, Łowczy w Jaworznie. — Wysyła opłatnie za zaliczką koron 5·50 (pięć i 50 hal.)

P. Berta Neumann w Makowie.

Dokładny sposób użycia dołączony.

Kto szuka uczciwej pracy, może ją **zaraz** znaleść, gdy się zgłosi do Administracyi **„Informatora“** w Krakowie przy ul. Wiślnej l. 2. **Zarobek dzienny przy budowie fabryki wynosi 2—6 K.** Pieniądze na podróż otrzyma każdy z Redakcyi. 1076 3

Tanie czeskie **PIERZE!**



5 kilo, świeżo K. 9·60, lepsze Karte białe, puchowe, darte, Kor. 18, 1 śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 24. Wysyła opłatnie za pobraniem. 3 Zwrot lub wymiana dozwolone z wzro tem porta. — *Benedict Sacsel Lobes* Nr. 284 Pilsen, Czechy-

---



W 6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do **Kanady, Argentyny i Brazylji.**

Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.
HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.
Korespondencya we wszystkich językach

ZMIANA LOKALU!
Magazyn wyrobów jubilerskich
Wiktora Czaplickiego

istniejący od 20 lat w Rynku głównym Nr. 7 **przeniesiony został do Sukiennic Nr. 1,** vis a vis kościoła św. Wojciecha i poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych w najnowszych fasonach. Przyjmuje zamówienia, reperacye i zamiany. Największy wybór pierścionków zaręczynowych. Na składzie zegarki złote i srebrne z najlepszych fabryk szwajcarskich, srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie.

Firma solidna, bardzo ruchliwa poszukuje dla działu polskiego **zdolnych, sumiennych zastępców,** którzy przytem mogą zarobić dziennie do kilkadziesiąt koron. Doświadczenie i kapitał zbyteczne. Potrzeba także kilka zastępców **głównych.** PP. Agenci wszelkich gałęzi handlowych, kolporterzy i wogóle osoby chcące takie zastępstwo przyjąć (pań się nie wyklucza) zechcą się zgłosić pod adresem: G. 8215 Haasenstein & Vogler A. G. Wien I. 1062 5

OGŁOSZENIE.

Wina do mszy św. dostać można u Ks. Piotra Krawczka w Hanuszowcach p. loco Szepes megye Węgry.
Stołowe wino od 50 h., 60 h., 70 h., 80 h., i 1 K. liter.
Tokaj samorodny od 1 K. K. 30 h., 1 K. 60 h, 2 K. i 3 K. liter.
Tokaj słodki „Assu“ po 5 K. K., 7 K. liter.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE PARYSKIE
TOWARY GUMOWE
DO CELÓW SANITARNYCH — POLECAJĄ
Reim i Spółka
Kraków, Rynek Główny Linia A B.
CENNIK DARMO WYSYŁKA

Lekcye Zbiorowe

pod kierunkiem **wybitnych fachowych sił pedagogicznych,** dla przygotowania do egzaminów dojrzałości, z **Seminaryum,** ze Szkół **Realnych, Gimnazyal. i Licealnych.** Warunki przystępne. Zgłoszenia przyjmuje: Koncesyonowane **Biuro Nauczycielskie Stefanii z Trembeckich Zwilling.** Kraków, ul. św. Jana 2, I. piętro (Róg Rynku Głównego) Tel. 744.



Wyroby rymarskie i siodlarskie

Uprzęże, siodła kufry, torby necesery, portmonetki etui, torby myśliwskie, piłki nożne, paski, do gimnastyki i. t. d. poleca po cenach najtańszych

Z. PIOTROWICZ
Kraków, Floryańska 8.